

MARYAWICKIE

№ 44.

Czwartek, dnia 30-go Października 1913 r. — Rok VII. — PISMO TYGODNIOWE ILUSTROWANE.

Mówmy zawsze prawdę.

(Dok.)

Niejedni utrzymują, że w pewnych razach wolno skłamać, mian. kiedy potrzeba tego wymaga. Potrzeba jednak zawsze się znajdzie, kiedy się kłamie, czyli, że można przy każdem kłamstwie powiedzieć, że to kłamstwo z potrzeby. Jakto jednak ciężko żyć z tym, kto zawiódł nasze zaufanie; wytwarza się jakby jakaś niezgłębiona przepaść duchowa, która sprawia, że gorzej nam, niż gdybyśmy zmuszeni byli obcować z głucho-niemym, skoro przekonani jesteśmy, że nie możemy słów danej osoby uważać za prawdziwe. Doświadczaliście zapewne tego nieraz. Prawda, że kłamstwo sprawia nam niekiedy małą ulgę, ale wiele ta ulga kosztuje, wiele pociąga za sobą obawy i niepokoju, wiele utrudnień i powikłań; jedno kłamstwo wymaga zaraz nowych kłamstw, by pierwsze osłonić; wchodzimy w istną matnię krętactw, aż nastąpi katastrofa, i kłamstwo, tak przez nas starannie ukrywane, staje się jawnem ku naszej sromocie. Wtedy wszystkie kombinacye nasze w łeb biorą.

Nawet w tych razach, kiedy uważalibyśmy, że za pomocą kłamstwa możemy zapobiedz złemu, uniknąć jakiejś szkody lub osiągnąć coś bardzo dobrego, nie należy kłamać. Święty Augustyn, wielki miłośnik prawdy, pamiętną wygłosił zasadę, że choćby świat można było uratować małem kłamstwem, lepiej niech świat ginie... „O prawdo, prawdo! jakże moja dusza łaknie ciebie!“ woła tenże mąż Boży.

Pismo Święte nam mówi, że „ustami kłamliwemi brzydzi się Pan, a miłujących prawdę Bóg miłuje“, a księga Objawienia powiada, że



Św. Franciszek pośród owieczek.

„bojaźliwym i niewiernym i obmierzłym, mężobójcom, porubnikom, czarownikom, bałwochwalcom i wszystkim kłamcom cześć ich będzie w jeziorze gorejącem ogniem i siarką, co jest śmierć wtóra“. Opisując zaś o świętem mieście Jeruzalem nowem ostrzega, że „nie wnijdzie do niego nic nieczystego albo czyniącego obrzydłość i kłamstwo“... (Objaw. XXI, 8 i 27) i dalej: „błogosławieni, którzy omywają szaty swoje we Krwi Barankowej, ażeby władza ich była nad drzewem żywota, ażeby weszli przez bramy do miasta. Na dworze (czyli po za świętem miastem Jeruzalem) psy, czarownicy, niewstydliwi, mężobójcy, bałwochwalcy i każdy, który miłuje i który czyni kłamstwo.“ (Objaw. XXII, 14, 15).

Najpiękniej zaleca prawdę w życiu słowem i przykładem sam Rzecznik prawdy, będący zarazem jej źródłem, Jezus Chrystus. „Prawda was wyswobodzi... Jam jest Prawda, kto za Mną idzie, nie chodzi w ciemności, ale ma światło żywota... Książę tego wieku we mnie nic nie ma... on w prawdzie się nie ostał, bo w nim niema prawdy, gdy mówi kłamstwo, z własnego mówi, iż jest kłamcą i ojcem kłamstwa“ (Jan. VIII, 44 i in.)

Jako maryawici, już przez samo powołanie wezwani do łączenia się z Prawdą wiekuistą w Przenajświętszej Eucharystyi, musimy stać mocno przy prawdzie; zerwaliśmy przecież z rzymską obłudą, już więc nie możemy kierować się jezuickiemi zasadami, jak: „cel uświęca środki“, lub przeróżne restrykcye myślne. Przestrzegajmy przeto w stosunkach życiowych, abyśmy bezwzględnie rządzili się prawdą — w pracy, w obowiązkach, w życiu prywatnem i publicznem. Jak to miło np. słyszeć, że w pewnej miejscowości w sądzie nie żądano od maryawitów przysięgi, gdyż z góry przewodniczący sądu był przekonany, że ci ludzie bez przysięgi powiedzą prawdę. Wdrażajmy w dzieci nasze zawczasu zamiłowanie prawdy, dając im pod tym względem przykład. A dużo można by o tem powiedzieć.

Nierozsądnie np. postępuje matka, kiedy straszy dziecko: „cicho, bo dziad tu idzie i zaraz cię weźmie“... dziecko zlęknie się narazie (co także jest wysoce niewłaściwem w wychowaniu), lecz potem powoli przekonywa się, że owego dziada niema i że matka mówiła nieprawdę i t. p. Myśmy wyznawcami nie oklaskiwanej, lecz ukrzyżowanej Prawdy, pamiętajmy o tem dobrze.

Nie tylko w słowach dopuszczają się lu-

dzie kłamstwa, często bardzo ujawnia się ono w całem zachowaniu człowieka lub w poszczególnych rysach charakteru. Kłamstwem więc jest nienaturalność, nieszczerość, chęć pokazania się wobec innych, życie nad stan, to znów ukryte sknerstwo, skąpstwo i t. p., lecz najbardziej przykrem jest ono w pobożności czyli w życiu religijnem.

Najłagodniejszy Jezus, pełen miłosierdzia dla jawnogrzeszników, nie miał względów dla obłudników. „Biada wam obłudnicy!...“ wołał. Straszne to „biada“ z ust najsłodszych Jezusa, oby przeraziło tych, którzy bez skrupułu kłamią, którzy usiłują kłamstwa swe zakryć pozorami. Bo kłamstwo — to wielka klęska moralna i ekonomiczna, usuńmy je z życia, a ludzkość odetchnie i rozpogodzi się szczęściem.

Kłamstwo znieważa osobę, którą się okłamuje, kłamstwo hańbą okrywa kłamcę i poniża godność człowieka, który stworzony został „na obraz i podobieństwo Boże“, a Bóg — bezwzględna prawda, gdy tymczasem kłamca nabiera podobieństwa do „ojca kłamstwa“ — szatana.

Kłamstwo — to istotny wróg ludzkości, przyczyną bowiem wszelkiego nieszczęścia nieznanego przedtem, bo pierwszego upadku ludzi, było kłamstwo szatana. Jak walczymy z pijaństwem, karciarstwem, papierośnictwem, tak winniśmy walczyć z kłamstwem. Znajdziemy tu ogromne pole do działania, przedewszystkiem każdy w sobie niech zwalcza ten nałóg i to bezwzględnie, a względem innych w duchu roztropności i miłości, pracujmy jednak rzetelnie nad wykorzenieniem kłamstwa, a ugruntowaniem prawdy w myśl słów św. Piotra apostoła: „Lecz nowych niebios i nowej ziemi, według obietnic Pana, oczekujemy, w których sprawiedliwość mieszka, przeto najmilejsi na to czekając starajcie się, abyście niezmazani i nienaruszeni znalezieni byli w pokoju“. (2 Piotr III, 13, 14.) Tem więcej, że kto przyjął łaskę i miłosierdzie Pana Jezusa, temu Pan Jezus dał moc, aby się stał synem Bożym, którymby nic innego nie rządziło, jedno duch prawdy i miłości.

M. F.

JAN HUS.

(C. d.)

Co się tyczy ochronnego listu żelaznego, wiele ta kwestya zajmowała historyków. W roku 1870 ostatecznie została wyjaśniona. Uczony niemiecki, Berger, dowiódł, że w XV wieku podwójna była cesarska ochrona: jedna żywa, druga martwa. Żywą stanowili delegowani przez cesarza rycerze, a martwą był list. Jedna i druga wiązały monarchę, który nie mógł pod żadnym pozorem cofnąć swojej opieki.

Rozpoczął Hus podróż 1 października. Jechał w otoczeniu 2-ch wzmiankowanych magnatów i kilku przyjaciół. Uczestniczył w tym orszaku sekretarz Jana z Chłumu, Piotr z Młodenowic, bakałarz, który prowadził szczegółowy dziennik podróży, (cenny dla historyi



Jan Hus.

dokument). Droga prowadziła przez Norymbergę. Hus, chociaż nie prowadził walki z Niemcami, sądził, że za obronę Czechów Niemcy go nie lubią; tymczasem napotkał w Niemczech, prawie wszędzie, a szczególnie w Norymberdze, gościnne przyjęcie. Wielu przybiegało z ciekawości popatrzeć na okrzyczanego heretyka, wielu przychodziło ze współczucia dla bojownika idei Chrystusowych, wielu duchownych nawet okazywało swoją cześć i współczucie.— Rycerze towarzyszący z wielkim szacunkiem

dla niego byli, szczególniej Jan z Chłumu. 3 listopada stanęli u celu podróży. Na spotkanie orszaku wyszło wiele ludzi i przeprowadziło aż do mieszkania wynajętego u jednej wdowy.

Następnego dnia Jan i Henryk chłumscy byli na audyencyi u papieża Jana XXIII, zawiadomili o przyjeździe Husa i prosili o opiekę. Papież, mając słuszne powody obawiać się o swój los, starał się być w stosunku ze wszystkimi jak najłagodniejszym, i zaraz przy pierwszych Jana z Chłumu słowach o Husie, wołał: „O niech będzie spokojny, niech się niczego nie lęka, choćby mego rodzonego brata zabił“. Tu Jan z Chłumu oznajmił, że cesarz Zygmunt już wziął Husa pod swą opiekę świecką, a oni proszą o duchowną. „Jeżeli tak — odrzekł papież—ja na czas przerwę wszczęty przeciwko niemu proces i zdejmę klątwę“.

Wkrótce przysłał papież do Husa biskupa Konstancyeńskiego i jeszcze kilka osób, którzy zażądali od niego w imieniu papieża by spokojnie przebywał, nie pokazywał się w publicznych miejscach, a zwłaszcza w świątyniach, i przeciw papieżowi nie występował. Hus dał obietnicę zastosować się do żądania papieskiego.

5 listopada przyjechał do Konstancyi rycerz Wacław z ochronnym listem cesarskim. Treść jego jasna. Zygmunt nakazywał wszystkim i każdemu z osobna przepuszczać swobodnie Husa, pozwalał mu mieszkać, gdzie chciał i wyjeżdżać dokąd chciał.

Nieprzyjaciele robili tu swoje. Michał de Causis i Stefan Palecz rozlepili na rogach ulic ogłoszenie: Hus to wygnany ze swej ojczyzny heretyk! Chodzili oni do różnych wpływowych prałatów, teologów, zakonników, usposabiali ich źle przeciwko Husowi, rzucając rozmaite potwarze. Hus nieprzyjaciołom swoim nie przeciwdziałał, — inne myśli jego uwagę zajęły, nad czem innem serce jego bolało.

Sobór jeszcze nie był odkryty, ale już wszyscy przyjechali. Nie był to tylko duchowny sobór, ale i kongres polityczny. Prawie wszystkie państwa przysłały tu swoich posłów. Był papież Jan XXIII, 3-ch patryarchów, 29-ciu kardynałów, 33-ch arcybiskupów, 150 biskupów, wielkie mnóstwo opatów, przeorów, 300 magistrów i doktorów teologii, wielu książąt i magnatów. Uniwersytety odgrywały tak ważną rolę, jakiej nie miały na żadnym z dotychczasowych soborów.

Biskupi, książęta, magnaci przywieźli z sobą mnóstwo sług, sekretarzy i żołnierzy. Kupców przyjechało tyle, jakby w mieście codziennie odbywał się jarmark. Liczyło się 100 tysięcy przyjezdnych, 30 tysięcy koni, tak, że takie mnóstwo zaledwie pomieścić się mogło w niedużem mieście. Byli tutaj Anglicy razem z Francuzami, Polacy z Krzyżakami, Niemcy, Włosi — istna wieża Babel.

Było 600 golarzy, 700 zarejestrowanych nierządnic, mnóstwo wędrujących śpiewaków i muzykantów. Dziwny widok miasto przedstawiało! Skandale odgrywały się na porządku dziennym. Np. dwaj arcybiskupi: pizański i moguncki przy kieliszku wina tak się pokłócili, że zaczęli walczyć z sobą. „Walka między dwoma arcybiskupami — pisze włoski historyk Murotori — była tak straszna, że obecni kapłani ze strachu przez okno uciekali“.

Gwar, szum, skandale oszołomiły Husa. „Jeślibyście mogli widzieć — pisał w tym czasie do Pragi — sobór, który nazywa siebie świętym, nieomylnym, jakim on jest wstrętnym i obrzydzenia godnym. Szwabi mówią, że potrzeba 30 lat pokuty, aby miasto mogło oczyścić się od zbrodni, jakie obecnie w niem się dzieją“.

Chociażby i nie dawał papieżowi obietnicy, Hus nie wyszedłby na ulicę. W pokoiku siedział, pisał. Pisał najpierw obronę swoją, lecz tej pracy zaniechał; zaczął szkicować o reformie Kościoła i nakreślił wspaniałe kazanie, które zamierzał wypowiedzieć na soborze. Wystarczyło mu spojrzeć przez okno na przejeżdżającego prałata, by zrozumieć przyczynę zła, które trapi Kościół. „Jak dalekimi są — pisze Hus — pasterze od celu, jaki im naznaczył Chrystus. Zamiast żyć w ubóstwie, prostocie, i pokorze, oni władają ziemią, oni chcą panować nawet nad książętami. Kto w dzisiejszych biskupach pozna uczniów ubogiego i pokornego Ukrzyżowanego? Żyjąc w takich rozkoszach, czyż długiego potrzeba czasu, by zapomnieli o przyrzeczeniu danem Bogu, kiedy rozpoczynali życie kapłańskie? czyż mogą oni patrzeć na niewiastę bez myśli nieczystych, czy mogą pamiętać o ubogich? Nie pamiętają o Bogu, nie pamiętają i o ludziach! Skąd zło na świecie? Z trwogą, lękiem odpowiadam, bo ukryć nie

mogę i nie chcę, by kiedyś Sędzia sprawiedliwy nie powiedział: „biada tobie, iżeś mllczał“, więc mówię: „przyczyną złego jest dwór Rzymski. On nie tylko winien, że grzeszy, ale przedewszystkiem, że zdradza i gubi wiarę i Kościół. Za nim bowiem idą biskupi, a za nimi lud. Naród ginie, a my duchowni winniśmy jego śmierci duchownej; gdyż obowiązani jesteśmy prowadzić go do życia, a nie do śmierci“. Pisał, bo spodziewał się powiedzieć, nie była mu jeszcze odsłonięta bezdenna przewrotność duchowieństwa!

(C. .d n.)

Z życia Maryawickiego.

Warszawa.

Dzień ś-go Ojca Franciszka, to dzień ś-ty dla wszystkich maryawitów, a nadto dzień drogi ze względu na urodziny założycielki Kościoła maryawickiego, Najczcig. Matki Maryi Franciszki. Tak miło było w sercu i duszy, gdy się widziało, jak maryawici wszystkich parafii warszawskich oraz członkowie kasy pożyczkowo-oszczędnościowej z okazyi imienin Matki naszej złożyli ofiarę około 100 rb. na katedrę w Płocku, której budowa, a raczej dokończenie tak bardzo leży na sercu Najczcig. Założycielki naszej. — Ale jeszcze bardziej miłym i wprost rozrzewniającym był fakt, gdy jeden z braci naszych robociarzy M. G. żonaty i dzietny, podchodząc do mnie przed moim wyjazdem do Płocka oświadcza mi, że składa jedyny swój dotychczasowy, ciężko zapracowany grosz w ilości 200 rb. dla Najczcig. Matki Maryi Franciszki.

Jakbym się na chwilę zawachał, czy może człowiek biedny złożyć taką ofiarę?! Zapytuję więc owego brata, czy to nie będzie za wielka ofiara oddać wszystko? — na co jakby ku memu zawstydzeniu słyszę odpowiedź szczerą i pełną żywej wiary w Opatrzność Bożą i dowód gorącej miłości dla ś-tej sprawy naszej: „Mój Ojcze! P. Jezus mi dopomógł, żem sobie uzbierał te 200 rb., mam nadzieję, że i teraz Pan Jezus mi również dopomoże, że sobie jeszcze uzbieram“... — Mile bardzo przyjętą była ofiara warszawskich maryawitów przez Najczcig. naszą Matkę, ale gdym oświadczył, że jeden z braci robociarzy warszawskich składa jedyny swój ciężko zapracowany grosz w ilości 200 rb. na budowę naszej ukochanej i upragnionej katedry, Matka nasza nie mogła powstrzymać się od łez, powtarzając słowa Pana Jezusa: „ta uboga wdowa najwięcej dała“.

Taką, najmilsi Bracia i Siostry maryawici, zawsze żyjmy wiarą i miłością, a będziemy coraz silniejsi duchem i weselsi sercem.

Sercem was wszystkich kochający i polecający się modłom waszym.

M. Łukasz.

Z życia Starokatolickiego.

Nienawiść wyznaniowa.

Ks. d-r Otto Steinwachs z Mannheimu, prezes Komitetu prasowego starokatolików niemieckich, nadesłał Redakcyi naszej następujący komunikat:

„Donoszą nam z Frankfurtu, iż doszło tam do przykrych zajść z powodu mowy i odczytu, jakie wypowiedzieć miał ks. d-r Krystyan Alberti, który niedawno przeszedł na stronę starokatolików. Ks. d-r Alberti, należący do zakonu Oblatów, zjednał sobie imię misyonarza narodowego i cieszył się niezwykłą sympatyą w szerokich kołach kraju, szczególniej we Frankfurcie. Po skończonem nabożeństwie, w czasie którego ks. d-r Alberti miał kazanie, przy wyjściu tego ostatniego z kościoła, otoczyli go jego dawniejsi znajomi rz.-katolicy, zelżyli go w najordynarniejszy sposób i czynili mu pogróżki. Wszystko to jednak było tylko wstępem do sceny, jaka się odegrała następnego dnia wieczorem w wielkiej sali odczytowej, w której ks. d-r Alberti miał mieć prelekcyę na temat: „Mój powrót do Kościoła starokatolickiego.“ Na ten odczyt rozesłano zaproszenia członkom parafii i przyjaciołom. Kiedy o oznaczonej godzinie drzwi sali odczytowej otwarto, całe masy przeciwników, usiłowały szturmem zdobyć miejsca w sali, która wkrótce została przepełniona w zupełności, tak że musiano zawezwać policyi. Wskutek tego większość zaproszonych gości miejsca wolnego nie znalazła. Był to manewr rzymskich - katolików. Wkrótce

obelżywe słowa i krzyki mieszały się z długotrwającymi wykrzyknikami i gwizdaniem. Gdy mówca rozpoczął i zacytował słowa biskupa Korum i św. Bernarda, przeciwnicy podnieśli wrzawę i zagłuszyli prelegenta. Wobec tego ks. d-r Alberti daremnie usiłował dojść do słowa. Kiedy nakoniec przewodniczący nawoływał do opuszczenia sali, a zbita masa przeciwników zajęła stanowisko groźne względem ks. d-ra Alberti i otaczających go, musiano zawezwać policyę, która wkrótce salę opróżniła. Przeciwnicy wybiegli na ulicę w liczbie kilkuset ludzi, nie przestając złorzeczyć i odgrażać się. Dopiero przybycie 30 policyantów i 3 konnych położyło koniec zaburzeniom. Podobnego rodzaju gorszące sceny nie tylko nie zjednają przeciwnikom przyjaciół, ale owszem, zniechęcając dobrej woli ludzi, otwierają im oczy na to, jak nizko stoi kultura chrześcijańska u rz.-katolików."

Ks. D-r Steinwachs.

Mannheim, 30 września 1913 r.

Z „księgi dumań“ Gëthego.

Co nam czas skraca?
Praca.
Co się wlecze niesłychanie?
Próżnowanie.
Co gubi zawsze i wszędzie?
„Jakoś tam będzie“.
Co nas od straty zasłania?
Szybkość działania.
Co nam przynosi zaszczyty?
Hart niespożyty.

Poznajmy prawo.

Potrzeba nam coś niecoś wiedzieć o obowiązkach urzędników gminnych jak: wójta sołtysa, pisarza, pełnomocników. Przyda się to tak tym, co zajmują te stanowiska, by wiedzieli, jakie są ich obowiazki, przyda się i wszystkim gminiakom, by wiedzieli, w czem obowiązani są wybranym przez siebie na zebraniu ogólnem urzędnikom ulegać i czego od nich wymagać.

Najprzód o wójcie gminy. Wójt gminy, jak głosi § 214, odpowiada za utrzymanie porządku i spokojności w gminie.

Władza jego (5215) rozciąga się na wszystkie wogóle w obrębie gminy przebywające osoby po wsiach, koloniach i folwarkach, dworach dziedziców i wszelkich innych bez wyłączenia domach obywatelskich, w gminie położonych.

Widzimy więc, że wszyscy mieszkańcy danej gminy obowiązani są ulegać prawnym zarządzeniom miejscowego wójta, czyli że wójt ma władzę nad nimi. Władza ta jednak nie jest bez ograniczenia. § 216 wyłuszcza wszystkie obowiązki wójta, a ten sam wyjaśnia, w czem gminiacy są obowiązani ulegać wójtowi. Przytaczamy ten paragraf w całej rozciągłości.

„Wójt gminy w obrębie jej jest obowiązany:

I. Pod względem policyjnym:

1) Ogłaszać, za rozkazem zwierzchności, prawa: wszelkie rozporządzenia rządu; oraz strzedz szerzenia się w gminie podrobionych ukazów i szkodliwych dla publicznej spokojności pogłosek.

2) Czuwać troskliwie nad utrzymaniem porządku w miejscach publicznych i nad bezpieczeństwem osób i własności; w przypadku zaś naruszeuia porządku i bezpieczeństwa, przedsiębrać zaradcze środki dla niezwłocznego ich przywrócenia, zanim powiatowa policya, stosowne ze swej strony, rozporządzenia uczyni.

3) Zapobiegać żebractwu, przytrzymywać włóczęgów, zbiegów i dezerterów wojskowych i dostawiać ich zwierzchności policyjnej.

4) Donosić natychmiast zwierzchności o samowolnie wydalających się z gminy[1]) i o wszelkich popełnionych w gminie przestępstwach i nieporządkach.

5) Przedsiębrać wszelkie z nakazu policyjnego środki zaradcze, chroniące od pożarów, od pomoru bydła i tym podobnych klęsk.

6) Rozporządzać się w nadzwyczajnych zdarzeniach, jako to: w razie pożarów, wylewów wód, chorób epidemicznych, pomoru bydła, lub innych ogólnych klęsk i natychmiast donosić policyjnej zwierzchności o wszelkich nadzwyczajnych w gminie wypadkach.

7) Przedsiębrać wszelkie nakazane policyjne środki, zapobiegające wszelkiego rodzaju

[1]) Dzisiaj wobec tego, że wielu gminiaków posiada paszporty bezterminowe, wójci tej kontroli przeprowadzić nie są w stanie. Prz. Red).

przestępstwom i wykroczeniom, a w razie ich popełnienia, zabezpieczyć ślady przestępstwa, dochodzić i zatrzymać winowajców, oraz dostawić ich zwierzchności do dalszego z nimi postępowania.

8) Wykonywać w przepisanych prawem wypadkach wyroki sądu gminnego i innych władz sądowych, oraz egzekwować wszelkiego rodzaju należności.

9) Czuwać nad całością zajętych w gminie z mocy wyroków sądowych nieruchomości i ruchomości i dostawiać te ostatnie na miejsce publicznej ich sprzedarzy; oraz mieć dozór nad bezpiecznem przechowaniem znalezionych w gminie lub odebranych od osób podejrzanych rzeczy, broni i t. p.

II. Pod względem spraw gminnych i administracyjnych.

1) Zwoływać i zamykać zebrania gminy oraz utrzymywać w niem należyty porządek.[1])

2) Wnosić na obradę zebrania wszelkie interesy, dotyczące potrzeb i dobra gminy.

3) Wykonywać zapadłe — na mocy prawa i w porządku ustanowionym w niniejszym (V) rozdziale — na zebraniu gminnem uchwały.

4) Czuwać nad dobrem utrzymaniem w gminie dróg, mostów, grobli, przewozów i t. d.

5) Rozciągać dozór tak nad sołtysami, jako też nad wszelkimi innymi urzędnikami gminnymi, ażeby ściśle wypełniali włożone na nich obowiązki.

6) Czuwać nad należytem wypełnieniem wszelkiego rodzaju powinności rządowych i gminnych, tak pieniężnych jak i w naturze wymaganych, a także i powinności wojskowej.

7) Wyznaczyć kwatery dla wojsk rozlokowanych w gminie i dostarczać podwody tak na wojenne, jak i inne rządowe potrzeby.

8) Zarządzać funduszami gminy pod odpowiedzialnością za ich całość i zgodnie z prawem użycia.

9) Czuwać nad całością i nietykalnością nieruchomości, ogólną własnością gminy lub jej instytucyi stanowiących; mieć dozór nad gruntami opuszczonymi (pustkami) w gminie.

10) Wydawać mieszkańcom gminy w przypadkach prawem pozwolonych[1]) paszporta i świadectwa przesiedlenia.

11) Mieć dozór nad ugodzonymi czasowo w obrębie gminy najemnikami, robotnikami i służącymi, oraz nad ścisłem wypełnieniem przyjętych przez nich zobowiązań względem najmujących.[2])

12) Mieć dozór nad karczmami restauracyami i wszelkimi tego rodzaju zakładami, oraz przestrzegać rzetelności miary i wagi na targach.

13) Mieć dozór nad szkołami, szpitalami, ochronami i wszelkimi innymi zakładami dobroczynnymi gminy, jeśli do niej należą lub jej kosztem powstały.

(d. c. n.)

---

[1]) to jest prezydować na zebraniu.

[1]) Np. obywatelom, księżom rz. kat. inne władze dają paszporta.

[2]) t. j. względem gospodarzy.

Powinność wojskowa.

Poniżej podajemy kilka ważniejszych punktów z nowego prawa wojskowego, które już obowiązywać będzie w tegorocznym poborze.

I. Na mocy starego prawa mógł być wzięty ten tylko, kto przed dniem 1 października (starego stylu) w roku poboru ukończył 21 lat. Obecnie do losowania będą powołani ci, którzy przed początkiem roku poborowego, t. j. do d. 14 stycznia ukończyli 20 lat. Dawniej pobór odbywał się od d. 27 października, a ponieważ powoływano tylko tych, którzy przed 14 października ukończyli lat 21, więc wiek popisowych oznaczono na lat 21 i pół miesiąca do 22 lat i pół miesiąca, obecnie zaś będą brani w wieku od lat 20 i 9 mies. do lat 21 i 9 miesięcy, czyli że wiek popisowych zmniejszono o $5^1/_2$ miesięcy.

II. Czas poboru zaczynał się zwykle d. 27 października, a kończył się d. 27 listopada. Nowe prawo przyśpiesza czas poboru, gdyż ten odbywać się będzie od d. 14 października do d. 14 listopada.

III. Ważna jest rzecz wiedzieć, jakie ulgi i komu przysługują. Ulgi te zależą głównie od zdolności do pracy członków rodziny:

Za zdolnych do pracy prawo uważa wszystkich mężczyzn od lat 17—do 55; młodzi— do 17 lat i starsi po 55 latach uważani są za niezdolnych do pracy. Oprócz tego za niezdolnych uważani są: kalecy i chorzy na stałą chorobę, to jest nie mogący pracować; b) ze-

słani na Syberyę; c) ci, którzy od trzech lat nie wiadomo gdzie przebywają i wzięci do wojska podczas zwykłego poboru lub służący na ochotnika, jeśli w roku poboru nie podlegają zwolnieniu.

Kto jest zdolny do pracy, a kto nie — określa komisya poborowa, do której trzeba się stawić tam, gdzie kto mieszka, a kto stawić się nie może, komisya zjeżdża do domu chorego.

Jeśli kto z rodziny ukrył się przed wojskiem, to choćby trzy lata nie było wiadomo, gdzie mieszka, popisowy z tego nie korzysta.

Niema żadnego znaczenia ta okoliczność, czy członkowie rodziny mieszkają razem czy też oddzielnie, czy kto z nich pomaga rodzinie lub nie.

Do rodziny należą dzieci rodzone, pasierbowie, jeśli żyje ich rodzony ojciec lub matka. W innym razie ojczym lub macocha muszą złożyć dowody, że pasierb im pomaga, a kogo innego zdolnego do pracy w swej rodzinie nie mają. Co do dzieci cudzych, przyjętych za własne, prawo je uważa za członków rodziny tylko w tym razie, jeśli przyjęte zostały przed ukończeniem 10 lat życia.

IV. Dotychczasowe prawo uwalniało od służby czynnej w wojsku wszystkich nauczycieli szkół rządowych zarówno średnich, jak i elementarnych, t. j. miejskich, gminnych i wiejskich. Obecnie wszyscy nauczyciele w wieku popisowym o ile nie korzystają z ulg, brani będą do wojska na razie na rok, a później na 2 lata.

Pijaństwo.

Jam jest zaraza, ja jestem mór,
Ja starą jestem klęską!
Kogo pochwycę, jak psa za sznur —
Już dzierżę go zwycięzko!

I tak się wściekle tulę doń,
I cisnę go do łona...
O, broń się każdy, kto masz broń,
Choć próżna to obrona!

Chodź dziecię me, chodź skarbie mój,
Daremnie się opierać!
Mózg żre, krew ssie trucizny zdrój —
I w mękach trza umierać!

Fr. Reuter, niemiecki poeta, nabył strasznego nałogu pijaństwa i nie mógł się go pozbyć. Niewolę swoją opisał w powyższym wierszu.

Kronika.

KRAJOWA.

— Na budowę szkół. Ministeryum oświaty, zgodnie z raportem zarządu okręgu szkolnego warszawskiego, asygnowało 400 tys. rb. na budowę gmachów na potrzeby szkół wiejskich i gminnych w Królestwie, w związku z projektem zaprowadzenia nauczania powszechnego.

Kurator okręgu szkolnego warszawskiego, Lewickij, wyjechał na objazd okręgu.

— Pociągi na Syberyę. Według danych warszawskiego komitetu rozdzielczego, w lipcu r. b., wysłano z Warszawy na Daleki Wschód 4 pociągi z 16 wagonami z ładunkiem wyrobów warszawskich w ilości 41 tys. 625 pudów.

— IV kl. do Petersburga. Od niedzieli ubiegłej między Warszawą a Petersburgiem zaczęły krążyć pociągi osobowe z wagonami 4-ej klasy. — Cena biletu w jedną stronę wynosi 4 rb. 70. kop.

— Przeciwko pijanym w pociągach. Główny zarząd zwrócił się do naczelników kolei, aby ci zwracali szczególną uwagę i przedsięwzięli wszelkie środki w sprawie niedopuszczania jazdy kolejami podróżnym w stanie nietrzeźwym.

— Przeniesienie guberni. Z chwilą postanowienia zbudowania twierdzy w Grodnie, powstała myśl przeniesienia zarządu guberni i wszystkich jurysdykcyi gubernialnych z Grodna do jednego z miast powiatowych. Dziś, gdy budowa fortecy prowadzona jest z pośpiechem, sprawa przeniesienia guberni staje się coraz bardziej aktualną. Jakkolwiek najodpowiedniejszym na ten cel byłby Białystok, jednak również ze względów strategicznych musiano zaniechać myśli o nim. Obecnie Słonim uważany jest ze jedyne miasto, dokąd prawdopodobnie rezydencya gubernialna przeniesiona zostanie, o ile oczywiście Duma uchwali to przeniesienie.

— Nauczanie powszechne w Kaliskiem. W pow. kolskim gub. kaliskiej, wszystkie 14 gmin i dwa miasta — Koło i Dąbie—na zebraniach gminnych i magistrackich postanowiły wprowadzić u siebie nauczanie powszechne.

Dotychczas były w powiecie 44 szkoły, w których pobierało naukę 3 tys. 115 dzieci; postanowiono otworzyć jeszcze 138 nowych szkół na pomieszczenie 227 kompletów, oprócz tego rozszerzyć niektóre istniejące szkoły, aby

się w nich mogło pomieścić jeszcze 18 nowych kompletów. Po wprowadzeniu powszechnego nauczania będzie w pow. kolskim 182 szkół, w których się pomieści 289 kompletów, czyli 14 tys. 448 dzieci w wieku szkolnym, licząc od 8 do 12 lat.

Powiat kolski będzie zatem pierwszym w gub. kaliskiej, a może nawet w całem Królestwie Polskiem, który we wszystkich gminach i miastach zaprowadzi powszechne nauczanie.

— Komasacya w Królestwie. — Rada ministrów uchwaliła, że rząd podejmuje się opracować, zgodnie z wnioskiem 30 posłów do Dumy państwowej, projekt prawa o asygnowaniu środków pieniężnych na prace około komasacyi gruntów nieukazowych w Królestwie Polskiem.

— Rozszerzenie sieci kolejek łódzkich. W „Zbiorze praw i rozporządzeń" ogłoszono Najwyżej zatwierdzone uchwały drugiego departamentu Rady Państwa o pozwoleniu Tow. łódzkich elektrycznych wązkotorowych kolejek podjazdowych na budowę i eksploatacyę nowych linii: Zgierz—Ozorków, Pabianice—Zduńska Wola, Łódź—Brzeziny—Koluszki oraz Ruda—Piotrków.

— Przepisy obowiązujące. Oberpolicmajster m. Warszawy, w ostatnim rozkazie do policyi, ogłosił przepisy obowiązujące, wydane przez generał-gubernatora dla wszystkich gubernii Królestwa Polskiego na zasadzie ukazu z dn. 9 września r. b. Na zasadzie tych przepisów zabroniono zatrzymywać się na ulicach i pustych placach w pobliżu zabudowań więziennych. Zabrania się rozmawiać z więźniami, przerzucać im różne rzeczy przez parkan i komunikować się z nimi przy pomocy znaków umówionych. Zabrania się wszczynać z więźniami rozmowę przy przejściu ich przez miasto, lub też, gdy się zajmują robotami na zewnątrz więzienia. Wreszcie zabrania się podawania więźniom żywności, lub innych rzeczy bez odpowiedniego pozwolenia.

— O prawo głosu. Wobec podniesionej przez jedno z Towarzystw w Królestwie Polskiem kwestyi, czy członkowie Tow. pożyczkowo-oszczędnościowych, którzy wstąpili do Towarzystwa w środku lub w końcu roku, posiadają prawo uczestniczenia w ogólnych zebraniach rocznych i czy członkowie tacy, przybywszy na zebranie bez awizacyi, posiadają prawo głosu, zarząd do spraw drobnego kredytu wyjaśnił, że zaproszenia na ogólne zebranie powinny być rozsyłane wszystkim członkom niezależnie od czasu wstąpienia ich do Towarzystwa. Każdy z członków przybyły na zebranie posiada głos i ma prawo stanąć do balotowania.

— Projekt rządowy. Ministeryum wojny zamierza w najbliższej przyszłości wnieść do instytucyi prawodawczych projekt prawa przedłużenia terminu służby wojskowej dla żołnierzy o trzy miesiące t. j. od dnia 14-go stycznia do dnia 14-go kwietnia, w związku z zarządzeniami, przedsiębranemi w państwach zachodnio-europejskich, jak również projekt powiększenia składu armii. Gwoli przejściu do nowego stanu rzeczy, uznano za rzecz konieczną na zasadzie prawa obowiązującego pozostawienie w służbie czynnej żołnierzy, kończących służbę w r. b., aż do dnia 14-go stycznia 1914 roku.

— Petycya zbiorowa. Według przepisów obowiązujących obecnie na kolei W. W. odbiorcy ładunków mają termin wyładowywania wagonów bez kary, w Warszawie 6 godzinny, na linii 9 godzinny. Za niewyładowanie wagonu w tym terminie odbiorca towaru płaci karę (t. z. osiowe) w kwocie od 3 rb. 72 kop. do 4 rb. 50 kop. od wagonu w zależności od jego siły nośnej.

W dni powszednie termin ten wystarcza w zupełności, we święta i niedziele jednak, kiedy na mocy przepisów obowiązujących o odpoczynku świątecznym, praca w biurach, składach i kantorach jest zawieszona, wyładunek odbywać się nie może, a interesanci płacą osiowe.

Wobec tego sześć organizacyi społecznych, a mianowicie: warszawski i łódzki komitety giełdowe, Tow. przemysłowców Król. Polskiego, Centr. Tow. rolnicze, urząd starszych Zgromadzenia kupców m. Warszawy oraz rada Zjazdu przemysłowców górniczych Król. Polskiego — wystąpiły do dyrekcyi kolei W. W. z memoryałem, w którym proszą o przywrócenie godzin otwarcia stacyi, Warszawa-Wiedeńska, obowiązujących za dawnego zarządu, wówczas bowiem tylko część ładunków (przeciętnie 15—20%) płaciła osiowe, o przywrócenie 12 godzinnego terminu postoju wagonów dla wyładunku, o przywrócenie dla węgla godzinnego systemu obliczania postoju wagonów, o uzgodnienie przez ministeryum komunikacyi przepisów o wyładunku towarów z przepisami o odpoczynku normalnym.

Naczelnik kolei W. W. polecił zbadać tę sprawę naczelnikowi wydziału ruchu inż. Wajssowi.

Niezależnie od tego organizacye interesowane wnoszą tę ważną dla przemysłu i handlu sprawę na posiedzenie warsz. kolejowego komitetu rozdzielczego.

— Skup kolei łódzkiej. Do preliminarza budżetowego dedartamentu kolejowego, minister skarbu, Kokowcew, dołączył notę, zawierającą motywy, dla których—jego

zdaniem—należy przystąpić do skupu kolei Fabryczno-Łódzkiej. Pozostawienie tej kolei w rękach prywatnych nie da się usprawiedliwić—brzmi nota — żadnymi względami gospodarczymi lub innymi. Dlatego ministeryum złoży niebawem projekt skupu kolei Łódzkiej tak, aby przejście jej do rąk skarbu mogło nastąpić już dn. 14 stycznia 1915 r.

— Rozkład jazdy. W r. b. zastosowano po raz pierwszy system działania rocznego rozkładu jazdy pociągów na kolejach żelaznych w całem państwie, t. j. od 14 kwietnia r. b. do tej samej daty 1914 r. Wobec tego od 28 października, kiedy zwykle wprowadzany był zimowy rozkład jazdy, nowego rozkładu nie będzie i ruch pociągów odbywać się będzie według dotychczasowego rozkładu z nieznacznemi tylko zmianami stosownie do potrzeb lokalnych.

— Choroba ministra. Prezes ministrów Kokowcew, przyjechawszy do Rzymu, w swej podróży zagranicznej zachorował na różę. Przebieg choroby jest normalny. Leczy ministra lekarz poselstwa rosyjskiego.

— Odkrycie archeologiczne. Cesarska komisya archeologiczna dokonała ważnego odkrycia archeologicznego.

Rozkopywano kurhan w pow. Melitopolskim. Na głębokości 9 sążni znaleziono grób królewski scytyjski. W sarkofagu gipsowym, ozdobionym blachami srebrnemi i złotemi, leżał kościotrup w bogatej odzieży. Na szyi miał dużą obręcz złotą, przepięknie emaljowaną. Pod głową miał hełm bronzowy roboty greckiej, na nogach bransolety bronzowe i pancerz. Z boku leżały dwa duże miecze ze złotemi rękojeściami i złotą pochwą cudnej roboty. Z prawej strony stało 9 wielkich waz srebrnych, zdobnych w bareljefy. Znaleziono oprócz tego 246 blach złotych różnej wielkości z wizerunkami lwów, gryfów i t. p., i duży półmisek. Najcenniejszą rzeczą wszakże jest złoty grzebień, ważący funt, z plastycznemi figurami ludzi.

Wykopaliska te mają doniosłość naukową, gdyż odtwarzją w wizerunkach artystycznych sceny z życia zagadkowego narodu—scytów, opisanego tylko przez Herodota.

— Odpowiedzialność za kalectwa. Senat wyjaśnił, iż w razie śmierci lub kalectwa osób, pracujących w charakterze wolnych najemników przy budowie dróg lądowych i wodnych przez miejscowe okręgi komunikacyi, odpowiedzialność materyalną ponosi skarb.

— Zuchwały napad na dwór. W Lubartowie, w pow. piotrkowskim, w tych dniach ograbiono dwór, przyczem bandyci działali w sposób niezmiernie zuchwały.

Dwóch zbójów, uzbrojonych w rewolwery, pobiło stróża, przewrócili go na ziemię, strzegąc, by się nie ruszył, gdy czterech innych gospodarowało we dworze, wynosząc pościel i szafę ze srebrem stołowem. Skradzione przedmioty napastnicy złożyli na wozie i odjechali w stronę stacyi kolejowej Baby.

— Mleczarnie spółkowe. Główny zarząd rolnictwa zatwierdził następujące nowe włościańskie mleczarnie spółkowe w Królestwie Polskiem: w Kacicach w pow. Pułtuskim, w Krośnicach w pow. Ciechanowskim, w Smarszewicach w pow. Opoczyńskim, w Brzóziu w pow. Kozienickim i w kolonii Niwce w pow. Siedleckim.

ZAGRANICZNA.

* Rewolucya monarchiczna w Portugalii. W Portugalii znów wybuchły rozruchy monarchiczne. Tym razem rewolucya przybrała poważne rozmiary. Monarchiści napadli na oddział żołnierzy; stojący przed Parlamentem. Wywiązała się bójka. Do buntu przyłączyło się wielu oficerów i żołnierzy — wojska i marynarki. Ruch obecny ma być podobno o wiele lepiej zorganizowany, niż dotychczasowe. — Późniejsze telegramy zaprzeczają wielkiemu rozgałęzieniu rewolucyi. — Rząd republikański zabrał się do energicznego stłumienia buntu. Obostrzono cenzurę telegramów.

* Sufrażystki w Ameryce. Główna przywódczyni syfrażystek angielskich, Pankhurst, podróżuje obecnie w celach agitacyjnych po Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Jak dotąd występy jej nie odnoszą skutku; na zapowiedziane odczyty zgromadza się zaledwie kilka osób, tak że p. Pankhurst musi przemawiać do pustych ścian.

* Zniknięcie dyrektora banku. W Krakowie znikł w sposób tajemniczy dyrektor „Banku izraelickiego“ Zygmunt Szenker. Narazie stwierdzono brak w kasie banku 30 tys. kor.

* Tajemniczy szpieg w przebraniu. Do Wołoczysk (komora galicyjska) przybył w piątek pociągiem z Podwołoczysk jakiś podróżny w stroju chłopskim, który lustrował przez lunetę budynki koszarowe i cłowe a następnie je fotografował. Zauważony przez austryackich żandarmów, wskoczył do pociągu, odjeżdżającego do Podwołoczysk. Żandarmi zaczęli strzelać do zbiega, który się odstrzeliwał.

Ranny w nogę, spadł na tor kolejowy a widząc że nie ujdzie pościgu, dwukrotnie strzelił sobie w skroń. Przy samobójcy nie znaleziono ani papierów, ani wogóle niczego, coby posłużyć mogło do stwierdzenia jego identyczności, ale strój jego był zręcznem przebraniem, peruka okrywała ogoloną głowę, a twarz, zgoła nie chłopska, objawiała wysoką inteligencyę. W kieszeniach zmarłego znaleziono 12 rubli, rewolwer, lunetę i aparat fotograficzny.

* Katastrofa kolejowa. Podczas koncentracyi wojsk amerykańskich na granicy Meksyku wpadł w przepaść z mostu pociąg, przepełniony żołnierzami. 25 zabitych na miejscu, przeszło 100 ciężko rannych.

* Otwarcie tunelu. W Hiszpanii otwarto nowy tunel przez Pireneje centralne. Przy budowie pracowało z obu stron po 4 tysiące robotników przez 4 lata.

* Popisy Pègouda w Wiedniu. 18 paź. popołudniu 30-totysięczny tłum publiczności zaległ pole wzlotów pod Aspern, by się przyjrzeć karkołomnym popisom lotnika Pégouda. O godz. 3 i pół wytoczono aparat z szopy. Lotnika przywiązano rzemieniami siodła tak, że tylko ręce miał wolne. Wnet też się wzniósł w powietrze, jedną rękę trzymając na kierowniku, drugą posyłał ukłony publiczności. Nagle przednia częśc samolotu podniosła się gwałtownie w górę a wśród publiczności rozległy się okrzyki: „nieszczęście!" Niebawem tylna część przegięła się i zajęła miejsce przedniej. W tem położeniu Pégoud przeleciał głową na dół kilkaset metrów, następnie przednia część zaczęła się podnosić i samolot zajął przednie położenie. Śmiały lotnik zrobił w powietrzu jeszcze 3 kozły i gładko wylądował. Oklaskom nie było końca. O 5 godz. wzniósł się Pégond powtórnie, tym razem wzleciał do 1000 metrów, poczem w spiralnych liniach robiąc 3 „salto mortale" opuścił się na ziemię.

* Zamach w kościele. Z wyspy New Fundland, położonej w Ameryce Północnej donoszą, że podczas nabożeństwa w kościele, w miasteczku Harbergrass, niewiadomy mężczyzna dwoma wystrzałami z rewolweru zranił celebrującego biskupa. Aresztowano go.

* Wznowienie przymierza. Z Sofii donoszą, że rząd bulgarski czyni zabiegi o wznowienie dawnego przymierza czterech państw bałkańskich. W celu pozyskania dla tego projektu Grecyi, Bulgarya zwróciła się o pośrednictwo do jednego z mocarstw.

* Katastrofa lotnicza. Dnia 17-go paź. o godz. 10 rano uległ strasznej katastrofie nowy balon niemiecki systemu Zeppelina. Balon wzniósł się na placu lotniczym w Johannistalu, w celu dokonania ćwiczeń wojskowych. Nagle, na wysokości 150 met. nastąpiła eksplozya, która rozerwała go na strzępki. Szczątki olbrzyma spadły w pobliżu Johannistalu. Załoga w liczbie 28 osób znalazła śmierć na miejscu.

* Rozwiązanie komisyi. Międzynarodowa komisya okupacyjna w Skutari została rozwiązana. Oficerowie eskadry międzynarodowej wraz z oddziałami, opuszczają Skutari, gdyż zadanie ich zostało skończone.

* Spisek wielkoserbski. Z Rjeki (Fiume) donoszą: policya austryacka w Rjece wykryła wielki spisek przeciw rządowi austryackiemu. Spiskowcy składają się przeważnie ze studentów i młodzieży południowo-słowiańskiej. Celem spisku było utworzenie wielkiego państwa południowo-słowiańskiego pod protektoratem Serbii. Główną siedzibą spisku jest Rjeka. Spiskowcy roztaczali swą działalność na Bośnię, Hercegowinę, Dalmacyę, Chorwacyę i wszystkie kraje słowiańskie na południu Austryi. Władze Austro-węgierskie aresztowały już wielu uczestników spisku.

* Przymierze turecko-bulgarskie. Według doniesień „Matina" przymierze pomiędzy Turcyą i Bulgaryą należy uważać za fakt dokonany. Obecnie czynione są starania, aby Serbię też wciągnąć do tego ugrupowania.

* Trzęsienie ziemi. W okolicach kanału panamskiego dało się odczuć silne trzęsienie ziemi, trwające 25 sekund.

* Katastrofa na morzu. W pobliżu Rönsk För na Baltyku zatonął parowiec fiński „Westkusten", zaskoczony gwałtowną burzą. Zginęło 25 pasażerów, oraz 20 ludzi załogi. Parowiec „Carlson Lünne" przywiózł jednego z robotników, który sam tylko ocalał w ten sposób, że wdrapał się na maszt.

* Pożyczka chińska. Z Pekinu donoszą do „Koelnisch Ztg.", że grupa 5 mocarstw zdecydowała się udzielić Chinom pożyczki w wysokości 600 milionów marek. Konsorcyum skłania się do wypłacenia Chinom znaczniejszej zaliczki, aniżeli w roku zeszłym.

* Z lotnictwa. Lotnik Schleger pobił rekord Stefflera, który w swoim czasie znowu odniósł zwycięstwo nad Bryndejonc'em. Schlegier przeleciał 1 tys. 479 klm. z pasażerem, wylądował jednak tak nieszczęśliwie, że doznał wstrząśnienia mózgu i złamania kości nosowej.

* Zajście w kościele. „Masagero" rzymski donosi: Niezwykła i gorsząca scena

rozegrała się w kościele św. Piotra w Rzymie. Zarządca kaplicy chóru ks. prałat Scapellini z polecenia swych przełożonych wydalił z chóru wielu pielgrzymów, którzy tam wygodnie rozsiedli się w stallach, przeznaczonych tylko dla duchowieństwa. Przypadkiem nadszedł na to wiceproboszcz kościoła św. Piotra ks. prałat Viola, który łatwo się unosi i zapytał księdza o powód wydalenia pielgrzymów. Gdy ks. Scapellini wyprosił sobie to mieszanie się do jego spraw urzędowych, wymierzył mu ks. proboszcz tak silny policzek, że ks. S. padł twarzą na ziemię i zranił się. Nadbiegli inni księża, którzy rozłączyli przeciwników. Ks. kardynał Rampolla wytoczył śledztwo, jako przełożony kościoła św. Piotra, ks. S. mimo to chce się udać na drogę sądów świeckich.

* Doniosły wynalazek. Przewodniczącemu instytutu farmaceutycznego, Bedrowskiemu w Pradze udało się podobno wynaleźć nowy środek do zwalczania cholery. Środkiem tym ma być węgiel smołowcowy, który zabija doszczętnie zarazki choleryczne. Dotychczasowe doświadczenia dały podobno doskonałe wyniki.

* Wypadek ze lwami. Cyrk Barnuma, ukończywszy produkcye w Lipsku, wywoził swój tabor na kolej. O godz. 11 w nocy 20 paźd. przejeżdżał transport klatek z lwami ulicą Blüchera i natknął się wśród gęstej mgły na tramwaj elektryczny. Skutkiem gwałtownego uderzenia rozbiła się ogromna klatka z ośmioma lwami, które wypadłszy na bruk rozbiegły się z przeraźliwym rykiem na wszystkie strony.

Nieopisany przestrach ogarnął przechodniów, krzyk uciekających i ryk dzikich bestyi pobudził mieszkańców, w oknach ukazywały się przelęknione postacie kobiet, wzywające ratunku. Silny oddział policyi i pluton straży ogniowej przybył natychmiast na miejsce katastrofy i zaczął energiczny pościg za lwami, Pięć z nich padło pod kulami rewolwerów, pomimo rozpaczliwych próśb dyrektorowej cyrku, która napróżno tłomaczyła policyi, że lwy są łaskawe i bez trudu dadzą się schwytać.

Jeden z lwów, przestraszony krzykiem przechodniów i policyantów, wpadł do hotelu Blüchera, wbiegł po schodach na pierwsze piętro i zaczął się dobijać do numeru, w którym spał jakiś Francuz. Gdy ten jednak nie chciał wpuścić natrętnego gościa, lew jednym susem przesadził otwarte okno w klatce schodowej i znalazłszy się na ulicy, rozerwał konia przejeżdżającego dorożkarza. Drugiego lwa udało się osaczyć w toalecie hotelowej i związać, trzeci schronił się do ogródka podwórzowego jednego z sąsiednich domów i tu został schwytany przez służbę ogrodu zoologicznego. Ogółem dano do lwów 150 strzałów, pięć sztuk zabitych przedstawiało wartość przeszło 100 tysięcy marek.

* Jezioro, które się zapadło. Z Włoch donoszą o bardzo ciekawym i wprost fenomenalnym wypadku, jaki zaszedł tam niedawno około miejscowości Fumone, w prowincyi Rzymskiej.

Istniejące tam malownicze jezioro Canterno—przestało nagle istnieć. Woda wsiąkła w rozpadlinę, która utworzyła się na dnie jeziora.

Ten fenomen z jeziorem Canterno zdarza się nie po raz pierwszy. W ciągu wieków jezioro to raz znikało, to znowu po pewnym czasie ukazało się na powierzchni ziemi.

Jezioro znikło nagle z powierzchni ziemi i zapadło się w jej głąb, a liczni wieśniacy poczęli zrazu ze strachem, później ze swobodą uprawiać ziemię, stanowiącą dawniej dno jeziora. Rolnicy doprowadzili do wysokiej kultury dawne dno jeziora, na którem bujne rodziły się plony, gdy nagle, pewnego wieczora woda wypłynęła znowu z wewnątrz ziemi i zalała zboża rolników.

Jakby dla odszkodowania wieśniaków woda przyniosła z sobą bogaty zasób ryb.

Do jeziora Canterno przywiązane są wśród ludności włoskiej niezwykłe legendy. Jedna z nich twierdzi, że jezioro znika, jeśli woda jego pochłonęła niewinne życie ludzkie. Przez przypadek starodawnej legendzie stało się zadość.

W noc popielcową utonęło w jeziorze Canterno 9 chłopców. Teraz spełniła się klęska. Krater o 4 metrach obwodu wchłonął w siebie jezioro. Jakiś słup ognisty wydobył się na chwilę z głębi ziemi, z której wnętrza dochodził tajemniczy łoskot. Owa barka, na której w noc popielcową utonęli chłopcy — zapadła się w ziemię.

Do miejsca, na którem stało jezioro Canterno, odbywają się prawdziwe pielgrzymki ludzkie. Ciekawi przybysze przypatrują się zblizka otworowi, który pochłonął jezioro, a z którego wnętrza dobywają się gazy.

Okoliczni wieśniacy zamierzają znowu uprawiać ziemię, opróżnioną przez zniknięcie jeziora, ale chcą pierwej zasięgnąć opinii rzeczoznawców i zabezpieczyć się przed ewentualnym powrotem jeziora Canterno. Dla zbadania tego fenomenu wyjechało z Rzymu grono uczonych na miejsce ciekawego wypadku.

Zainteresowanie we Włoszech tem zjawiskiem jest ogromne. Niewiadomo tylko, czy uczonym geologom uda się wykryć właściwe naturalne przyczyny zapadnięcia się jeziora.

Dział gospodarczy.

Z praktyki.

Jesienna uprawa roli.

Podorywka ściernisk.

Najpierwszą po sprzęcie zboża i najważważniejszą w uprawie roli czynnością jest podorywka ściernisk. Od tej czynności zależy przyszły urodzaj gospodarza, jeżeli tego zaniedba, niech nie rachuje na wysokie plony — martwa jego ziemia nie przyniesie owocu. Tylko wcześnie uprawiona, spulchniona żywa ziemia zdolna jest rodzić, obficie rodzić. O, jakże wielki błąd popełnia milion gospodarzy naszego kraju, którzy pozostawiają ściernisko niepodorane na pasionkę dla bydła. Jakaż to pasza nędzna na ściernisku ta trocha chwastu dla głodnego bydła, które chodząc po ściernisku tylko pyski sobie kłuje ostrym ścierniem, a dzieciaki nogi bose kaleczą sobie, zamiast siedzieć w ochronie i szkole i uczyć się. Zagranicą tego niema — tam bydła nie zbywają ścierniskiem ale żywią dobrze krowy, czerpiąc z hodowli największy dochód za nabiał. Tam każde dziecko do lat 14 uczyć się musi w szkole, wychowując się na rozumnego gospodarza, nie z bydłem na ściernisku.

Bo rzeczywiście, jakiż to opłakany stan roli, kiedy ona ta matka i żywicielka leży odłogiem, zbijając i udeptując się coraz więcej kopytami bydła, stając się wreszcie twardą, jak klepisko. W ten sposób zanika w niej życie, ona martwieje, niezdolna do uprawy należytej i do obfitych plonów. Ale rozważmy, jakie to korzyści przynosi nam podorywka ściernisk.

Najważniejsza jest to, że rola żyje. Z chwilą podorywki ścierniska rozpoczyna się w niej nowe życie. Życie roli odbywa się za pomocą bakteryi. Są to drobnoustroje, należące do rodziny grzybków, gołem okiem nie dostrzegalne, ale przez mikroskop ujrzelibyśmy ich miliony w bryłce ziemi w formie małych jakby kresek. Te bakterye z niezmierną szybkością rozmnażają się żyją i zamierają. One to są największymi przyjaciółmi rolnika, gdyż uprawiają a nawet nawożą rolę. A w jaki sposób? Oto bo jedne z nich bakterye tlenowe przyciągają z powietrza tlen, a żyjąc w roli rozkładają ciała organiczne ścierń i korzenie. W ten sposób ściernisko zamienia, dzięki bakteryom, za nawóz. Naprzykład żyto, z ukrytymi w ziemi korzeniami zamienia się w próchnicę, która nadaje uprawnej warstwie pożądane własności.

Ale do życia owych bakteryi potrzeba jest powietrza i wilgoci. Powietrze zaś i wilgoć dostają się do roli przez podorywkę ścierniska, a żywiąc bakterye, pomagają rozkładowi i gniciu ścierniska. Z tej przyczyny należy podorywać bardzo płytko, na jakie 2 cale, a to dlatego, aby rola podorana nie wysychała zbytnio i aby podorywka zatrzymała wilgoć ciągnącą od spodu. Wiadomo bowiem już naszym czytelnikom, jak to wilgoć podsiąka od spodu za pomocą drobnych kanalików, co się nazywa włoskowatością ziemi. Otóż, jeżeli pozostawimy ściernisko niepodorane, wtedy owa wilgoć idąc do góry paruje i ulatnia się w powietrze i rola wysycha; ale niech tylko podorzemy ściernisko, i otwory owych kanalików zasypiemy rychłą ziemią, wtedy wszystka wilgoć zatrzymuje się w głębi. Rola też podorana przyjmuje i chętnie pije wodę deszczową, rosę, gdy tymczasem niepodorana rola nie wchłania w siebie, lecz opady prędko wysychają na wierzchu.

Bakterye, prócz tego, że rozkładają ściernisko, nawożą i spulchniają rolę, to jeszcze inne bakterye nawożą rolę w ten sposób, że ściągają azot i powietrze. Wiemy jak to się ma u roślin motylkowych i strączkowych, jak one w brodawkach korzeniowych zasilają rolę azotem.

Lecz prócz tego baterye ściągają z powietrza masę azotu, który tak potrzebny jest roślinom i w ten sposób jeszcze skuteczniej nawożą rolę. To nawożenie roli przez bakterye jest tak wielkiego znaczenia, że można powiedzieć, połowę nawozu dostarczą roli uprawionej należycie bakterye i rolnik, dobrze

uprawiając rolę, już nie potrzebuje tak zabiegać o największą ilość obornika, bo już mu bakterye znakomicie dopomogły. To nawiezienie roli azotem wystarczy za kilka centnarów saletry. Prócz tego pod działaniem bakteryi rozkładających ścierń i korzenie wytwarza się w roli kwas węglowy, który łącząc się z wodą, rozpuszcza różne sole, znajdujące się w ziemi od wieków, a nierozpuszczalne w wodzie i jako takie nie pobierane dotąd przez rośliny.

Przeciwnie gdy ścierniska nie podorzemy, to rola zsycha się utraca wilgoć, którą miała zaraz po ścięciu zboża, utraca i tę wilgoć, którą ciągnęła od spodu, zeskorupia się i traci przewiewność i pulchność, gdyż powietrze i słońce głębiej nie sięgnie, słowem traci sprawność swoją, przez co staje się niezdolną do wydania wysokich plonów. Pamiętając o tem niechże gospodarze nasi nigdy nie odwlekają, ale natychmiast po ścięciu zboża niech podorują ścierniska.

(d. c. n.)

Poradnik gospodarski.

Osuszenie podmokłego gruntu.

Pytanie. Mam 1 $^1/_2$ morgi gruntu ciężkiego, podmokłego pod spodem, i na którym posadziłem ziemniaki w znaczek. Górką były ładne, dołem podmokły i wygniły. Mam zamiar z wiosną zasiać owies. Co zrobić z takim gruntem, żeby poprawić urodzaje?

Odpowiedź. Taki grunt jak wasz potrzebuje osuszenia i wapnowania. Inaczej nigdy nie będzie dawał pewnych urodzajów.

Osusza się grunt drenami, jeżeli gdzie można je założyć; lecz dla drobnych gospodarzy pojedyńczo rada ta jest prawie niewykonalna a i kosztowna. Dlatego pilną uwagę powinni zwrócić na odpowiednie wybrużdżenie pola i porobienie przegonów. Gospodarz dobrze powinien znać swój grunt i po ulewnym deszczu pilnie uważać, jak woda spływa i stosownie do tego porobić bruzdy i przegony. Grunt należy uprawiać na płask, nie w kolebiate zagony. Po zasiewie oziminu jesienią, aby oziminy nie wygniły od deszczów lub pod skorupą lodową, powinien porobić bruzdy ale nie wzdłuż w kierunku spadku, lecz ukośnie, a to dlatego, aby woda prędko spływając, nie wymywała i nie podrywała gruntu, a prócz tego, by nie wypłukiwała z roli pożywnych cząstek pokarmów roślinnych. Te ukośne bruzdy powinny spływać do przegonu, który na wązkim pasie roli może iść wzdłuż roli z boku. Lecz także, aby woda płynąc nie zabierała ziemi, dobrze jest dno przegonu wyłożyć albo płaskimi kamieniami, albo darną lub perzem.

Wreszcie podmokły grunt można osuszyć rowami. Kopie się rowy jakieś 1 $^1/_2$ łokcia głębokości, a łokieć szerokości, lecz także należy je zabezpieczyć od podmywania i wyrywania. Rowy osuszają zwykle wierzchnią część gruntu, a głębiej nie są w stanie odłączyć wody. Trzeba je dawać dośc gęsto, np. co 4 lub 5 prętów, chcąc dobrze osuszyć mokradło. Niedawno widziałem u jednego z naszych gospodarzy brata K. gospodarkę na mokrym gruncie. Takimi rowami doskonale go osuszył. Szczególniej jeden kawałek pola niezdatny był zupełnie do uprawy z powodu zatopu. Jednak rowami tak został osuszony, że stał się najurodzajniejszym ornym gruntem. Drugi sposób poprawienia fizycznych własności mokrego i zlewnego, zachwaszczonego gruntu jest wapnowanie. Nawóz ten sztuczny rozgrzewa zimny grunt, odkwasza go z zatęchłości, czyni go przewiewnym pulchnym, chroni od zlewności, wpływa i na inne nawozy, aby rośliny mogły z nich skorzystać, wreszcie sam jest nawozem, potrzebnym do życia roślin. W takich właśnie gruntach zimnych, podmokłych zwykle brak wapna, a przez to i urodzaje bywają liche; wystarczy go wapnować, aby nieraz podwoić urodzaje. Do wapnowania używa się wapna w rozmaitej postaci. Albo wapno z cukrowni, gdzie jest w pobliżu cukrownia, tak zwana Drlam defekacyjny. Na mórg co 5-7 lat należy dać z 10 wozów takiego wapna. Albo też miał wapienny, jeżeli w okolicy są piece wapienne — podobnież trzebaby dać z 5-6 wozów gospodarskich takiego miału. Albo też wapno palone — potrzeba go ze 6 do 10 korcy na mórg, lecz najpierw trzeba je zlasować. Można to uczynić, rozrzucajac kupkami po gruncie i przykrywając ziemią. Wilgoć ziemi sama zlasuje takie wapno,

a potem trzeba je równiótko rozrzucić i dobrze bronowaniem rozmieszać ze ziemią. Wreszcie najłatwiejszem, ale najdroższem jest gotowe wapno palone mielone, które kupuje się w towarzystwach rolniczych tak, jak inne nawozy. Na mórg wystarczy 6 do 10 korcy co 5 do 8 lat. Rozsiewa się je równomiernie i z ziemią rozmiesza.

Naturalnie do wszystkiego trzeba pracy i nakładu; a tych rzeczy my się najbardziej boimy. Zagranicą, przeciwnie. Gospodarz nie weźmie się do roboty w podmokłym gruncie, dopóki go najwpierw nie zdrenuje i nie zawapnuje. Wtedy tylko może spodziewać się należytych plonów i rośliny mu nie wygniją. Teraz jesień, i czas najlepszy i najwolniejszy na takie melioracye, na osuszanie gruntu, kopanie rowów. Przeto bracia gospodarze mający podmokłe grunta, niech się wezmą do pracy i zamienią je na grunta osuszone, ocieplone i urodzajne.

Hodowla trzody chlewnej.

Małorolni gospodarze nasi nie rozumieją tego, że do prawidłowego i korzystnego prowadzenia gospodarki potrzeba, prócz silnych rąk jeszcze i pracy umysłowej, rozumnej, żeby i głowa nie mniej ciężko pracowała. Może niejednemu z czytelników wyda się to dziwnem, po co ma pracować głowa, kiedy wystarczą ręce. Wiele zyskają nasze gospodarki i my przy nich, jeśli zaczniemy obmyślać robotę, czynić próby, doświadczenia, śledzić rozwój roboty, badać — i taki sposób roboty nazywamy pracowaniem umysłowem, hodowaniem. Jedna gospodyni trzyma kury, kaczki, gęsi, indyki, a druga hoduje drób u siebie. Jeden gospodarz trzyma konie, krowy, świnie, a drugi gospodarz hoduje takowe. Jest to wielka różnica: trzymać u siebie, a hodować. Ma się rozumieć, że nie zrozumie tego, co to znaczy hodować, a nie tylko trzymać, kto nie zna wcale wskazówek naukowych, jak należy obchodzić się z drobiem, jak z bydłem, jak z nierogacizną. Książki w tym przedmiocie znaleźć łatwo, ale i książka odrazu nie nauczy wszystkiego, trzeba dopiero przy jej pomocy praktykować. Wielkiem ułatwieniem w poznaniu znaczenia hodowli może posłużyć zwiedzanie wzorowo prowadzonych stajen, obór, chlewów w dużych gospodarstwach, gdzie wszystkiem kierują rozum i nauka w danym zakresie.

Jak ważną i zyskowną jest racyonalna hodowla, możemy przekonać się choćby z tego. Pod Lublinem w Konopnicy towarzystwo pewne założyło rzeźnię świń na wysoką skalę, Rzeźnia ta dostarcza mięso wieprzowe do Anglii. Robotnicy angielscy bardzo lubią wieprzowinę, będącą głównym ich pokarmem. A że Anglia nie mogłaby dostarczyć mięsa ludności swojej, więc państwo to sprowadza mięso z różnych krajów, głównie z pracowitej Danii, ze Szwecyi, nawet z Ameryki. Od niedawna nawiązała stosunki handlowe Anglia i z naszym krajem, sprowadzając wieprzowinę od nas z Królestwa. Tego właśnie podjęła się rzeźnia w Konopnicy. W rzeźni tej dzielą mięso wieprzowe na 14 gatunków, ale i te 14 gatunków dzielą na podgatunki, zależnie do grubości słoniny. Nie każdą sztukę przyjmie rzeźnik, ale zwraca uwagę na rasę: polsko-angielską lub in., na wiek (co najmniej 6 miesięcy), i na to także, żeby samice nie były prośne, uważa na wagę, ażeby sztuki pierwszego gatunku miały wagi żywej 200 do 220 funtów. Wreszcie uważa na słoninę, żeby równo była rozłożona na grzbiecie i gruba na cal do półtora cala. Tylko duże gospodarstwa umiejętnie prowadzące chlewnię, dostarczają sztuki pierwszego gatunku. U małorolnych zaś bardzo słabo rozwinięta hodowla daje nie wielkie rezultaty. Przytem dużo u nas świń węgrowatych z powodu małego nad nimi dozoru. Nieraz świnie naszych włościan chorują na suchoty, staje się to wtedy, gdy karmi się je mlekiem krów chorych na gruźlicę. Obecnie wieprzowina polska ceniona jest na rynkach angielskich o pięć rubli taniej od wieprzowiny duńskiej i znajduje się na czwartem miejscu według wartości nadsyłanej z innych krajów. Może nie bez pożytku będzie dla gospodarzy i gospodyń naszych ta wiadomość. Boć ostatecznie hodujemy trzodę czy inny inwentarz nie dla przyjemności, ale dla handlu. Niech więc hodowla ma na celu otrzymanie jak największej korzyści. Kto nam płaci, stawi nam wymagania, a z pewnością dobrze nam zapłaci i bez wielkiego targu kupi, gdy zobaczy sztukę doskonale wyhodowaną. Bierzmy się więc do rozumnej hodowli.

Rozmaitości.

Zapadły las. Mieszkańcy Szymbarku, osady oddalonej o 9 wiorst od Gorlic, stali się świadkami niezwykłego zjawiska.

Na granicy przysiółka Szklarek i Bystry, — na wysokiej około 700 met. górze, las należący do p. K. Groblewskiego, zaczął przed kilku tygodniami nagle wraz z gruntem obsuwać się po spadzistym stoku, miażdżąc się w tej wędrówce lub zapadając po najwyższe gałęzie w ziemię, a pozostawiając po sobie rozpadliny, gołe nieużytki, przegrodzone moczarami lub nawet jeziorkami. W ciągu kilku tygodni ten dziw przyrody, urósł już do wielkiej dla ubogiej wsi katastrofy i przedstawia obecnie wprost przerażające widowisko. Na przestrzeni przeszło 2 wior. długości a pół wior. szerokości wszystko, co było na ziemi, „z ziemią zrównane", o tyle, że—na równi z ziemią zniszczone, poprzewracane i zrujnowane. Gdzie była góra,—jest dolina i odwrotnie—gdzie były łąki i role—jest las korzeniami ku górze obrócony, gdzie sady i chaty—moczary i kamieniska, lub wysokie zwały sfałdowanej skorupy ziemi, popękanej na całej przestrzeni w szpary do 3 m. głębokości a kilkadziesiąt i więcej cm. szerokości.

Spustoszenie to czyni jeszcze dotąd dość szybkie postępy—mimo pięknej w ostatnich dniach pogody—i zniszczywszy już 7 zagród włościańskich, z których ludność ucieczką się ratowała, grozi ciągle dalszym zaborem i ruiną—posuwanie się swoje ku niższym częściom wsi, zapowiadając naprzód pękaniem gruntu, lub skrzywieniem się chałupy, albo zburzeniem komina lub pieca—zupełnie jak w czasie trzęsienia ziemi. Tylko, że to powolne, chroniczne, a podstępne burzenie się ziemi jest dla dotkniętej nią miejscowości daleko gorsze, niż jednorazowy wstrząs „trzęsienia" i pozbawiło już 7 gospodarzy nietylko dachu nad głową, ale i... gruntu, tej „świętej ziemi", która, zdawało się im, jest ich własnością wieczną.

Biedni ludzie pozbawieni naraz całego majątku z przerażeniem opowiadają o podobnej katastrofie, która zdarzyła się przed 150 laty.

Widok, jaki przedstawia ta ogromna przestrzeń ziemi przesuniętej, zrujnowanej, przekształconej zupełnie, wstrząśniętej do głębi—i jakby stopą jakiegoś olbrzyma—lub w walce tytanów zmiażdżonej,—jest w istocie imponujący i pełen grozy. Las w całości o wiorstę dalej przesunięty, tu droga nagle kończąca się w sadzie, a jej dalszy ciąg wraz z płotem i otoczeniem o 50 m. przeniesiony niżej, tam znowu z czeluści pęknięcia gruntu wystaje wysoka belka, wydobyta kataklizmem z głębi ziemi, w której zapewne wieki przebywała, bo już skamieniała. Olbrzymie bloki kamienne, skały rozsadzane i poprzestawiane.

A to wszystko skutkiem ustawicznych w tym roku deszczów, które potworzyły pod wierzchnią skorupą gruntu na nieprzepuszczalnym ile podziemne jeziora,—a ziemia własnym ciężarem po ślizkim ile zsuwa się, oderwana od podstawy. Dotąd powstają świeże pęknięcia gruntu, ludność jest też w ciągłej obawie dal szego rozszerzenia się katastrofy.

267-ni szczupak. W r. 1230 cesarz Fryderyk Barbarossa w jedno z jezior w pobliżu Gejlbronu wpuścił szczupaka przymocowawszy doń swój pierścień. W r. 1497 czyli w 267 lat w tymże jeziorze pewien rybak złowił owego szczupaka z pierśceniem cesarza. Od starości cały zbielał, ważył 8 pudów i 30 funtów, długość jego przewyższała osiem arszynów. Szkielet tego szczupaka z pierścieniem przechowywa się w zamku Manhejmskim.

* * *

Spełnili mędrcy na Boga pogrzebie
Kielich swej pychy. Natura w rozruchu
Drżała o Bogu; lecz pokój był w niebie.
Bóg żyje, tylko umarł w mędrców duchu...

Ad. Mickiewicz.

W górę serca!

Niosąc, jak Zbawca niósł na Golgotę
Krzyż mąk i smutku, krocząc przez głóg,
Pomnij, że wszystko: radość, zgryzotę
Ten sam wszechwładny zsyła ci Bóg!

Przypadku dziełem nie są dni twoje,
Mądry ożywia natury plan:
I trawy listek, i planet roje
Dla świętych celów stworzył tu Pan.

Więc w górę serca! natomiast czoło
Pod niebios tajne wyroki skłoń,
A okiem wiary spojrzyj wokoło...
Nad wszystkiem czuwa Miłości dłoń.

Pobłogosławisz kiedyś katuszy,
Wiecznego szczęścia witając świat
I dziękczynienie zabrzmi ci w duszy
Za czyściec twoich na ziemi lat.

J. R.

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Krakiewicz, Maryawita.
Drukarnia Ks. Biskupa Koadjutora Romana M. J. Próchniewskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.